Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze środa 13 września 1905. Nr 245.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z sali sądowej. *Kraków dnia 12 września 1905.*

Brylanty pana Holika.

Dzisiaj o godzinie 9 rano rozpoczęła się rozprawa przeciw Anastazemu Holikowi. Trybunałowi, w skład którego wchodzą radcy Mardyła i Raczyński oraz sekretarz Kraus, przewodniczy radca Ferens. Oskarża radca prokurator Obtułowicz, a broni dr Fruhling. Jako zastępca poszkodowanej hr. Borkowskiej jest obecny przy rozprawie dr Ostaszewski ze Lwowa, a w imieniu krakowskiej dyrekcyi kolejowej inspektor dr Wróbel w cywilnem ubraniu.

Rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania oskarżonego ad generalia. Holik zeznaje, że jest żonaty i bezdzietny, a z zawodu zegarmistrz. — Majątku nie posiada żadnego i jest tylko spólnikiem swej żony. Przed laty kupił kamienicę przy ul. Batorego za 146 000 kor., która jednak obecnie jest obciążoną powyżej 150.000 koron.

Po odczytaniu aktu oskarżenia na wniosek obrońcy dra Fruhlinga odczytał przewodniczący akta, stwierdzające prawomocność i formalność wznowienia procesu przeciw Holikowi, który w pierwszym procesie o kradzieże kolejowe w r. 1904 uwolniony został od oskarżenia.

Następnie dr Fruhling stawia wniosek, który obszernie pod względem prawniczym motywuje, aby trybunał natychmiast uwolnił oskarżonego od zbrodni uczestnictwa w kradzieży kolii hr. Borkowskiej. Wznowienie bowiem tego procesu jest niezgodne z ustawą, która wymaga do wznowienia raz już osądzonego procesu nowych faktów, a w sprawie Holika powtórne śledztwo nie dostarczyło wcale nowych dowodów.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, twierdząc, że zeznania świadka Pilawskiego dostarczyły nowych faktów, które uzasadniają wznowienie procesu.

Trybunał po naradzie, odrzucił wniosek obrony i przystąpił do przesłuchania obwinionego.

Przesłuchanie Holika.

Obwiniony do winy się nie poczuwa. Pilawskiego poznał przed siedmiu mniej więcej laty przy sposobności przyjęcia jego krewnego do swojej praktyki zegarmistrzowskiej. Bliższą znajomość zawarł z Pilawskim w jakiejś restauracyi podczas uroczystości wyzwolin jego krewniaka. Pilawskiego widywał zawsze w ubraniu cywilnem i nie wiedział, że był konduktorem kolejowym. Dalej przyznaje obw., że był raz jeden w mieszkaniu u Pilawskiego przy ulicy Stachowskiego, a to celem ustawienia zegara.

Przew.: Przecież Pilawski sam jeden w tej kamienicy nie mieszkał. Musiał się pan o niego pytać, a zresztą na drzwiach miał tabliczkę z wielkim napisem „konduktor kolejowy".

Holik: Pilawski sam mieszkał na I. piętrze. Ja byłem u niego wieczorem, a wtedy było ciemno.

Dalej opowiada, że przy tej sposobności zastał u Pilawskiego X. przeora od św. Katarzyny i innych gości, którzy przy stole pili wino. Sam zatrzymał się w przedpokoju. Pilawskiego widywał zawsze elegancko ubranego, a wszyscy tytułowali go „nadrewidentem" i ani przypuszczał, żeby „taki pan" był „tylko" konduktorem. Obw. wiedział, że Pilawski był współwłaścicielem piekarni europejskiej i właścicielem realności przy ul. Granicznej. O charakterze Pilawskiego dowiedział się dopiero po wyjściu na jaw kradzieży kolejowych.

Przew.: Mnie się to nie wydaje, abyś pan mając krewnych Pilawskiego w interesie i robiąc sam z nim interesa, nie wiedział, kim on był.

Obw.: Zeznaję szczerą prawdę; wiedziałem, że był przy kolei.

Następnie zeznaje obw., że Pilawski często do niego do sklepu chodził; czasami przyprowadzał gości, którzy dawali obw. do naprawy zegarki itp. Jakie interesa robił z Pilawskim, tego dzisiaj Holik nie pamięta i odwołuje się na swoje zeznania z r. 1903.

Przew: A więcej interesów nie robił pan z Pilawskim? Przecież Wieczorek i Kostka zeznali, że ciągle miał pan z Pil. jakieś interesa. Kupował pan nawet kartki zastawnicze i dawał je pan szacować Limanowskiemu (taksatorowi u Angelusa)

Holik: To nieprawda. Wykupywałem jakieś rzeczy w Kasie Oszczędności i u Angelusa, ale te nie były od Pilawskiego.

Następnie opowiada Holik, że w czerwcu lub lipcu 1902 r. przyjechał w południe do jego interesu Pilawski w towarzystwie jakiegoś pana. Obw. był właśnie wtedy na lampce wina u Schulca, skąd go też zawezwał do sklepu praktykant Kostka. Gdy przybył do sklepu, przedstawił mu Pilawski swego towarzysza. Nazwiska Holik nie dosłyszał. Pan ten wyjął z kieszeni czarne etui, w którem znajdowała się owa, dawniej tak nazwana przez obw. kolia, a którą obecnie nazywa broszą.

Przew. konstatuje, że Holik zeznaje za każdym razem w tej sprawie inaczej.

Obw. podaje dalej, że zażądał pozostawienia broszy celem oszacowania brylantów. Tego samego dnia broszę odebrano i przyniesiono znowu na drugi dzień, ale jej obw. nie kupił.

Przew.: Czy to nie był Pilawski z Lachnittem?

Holik: Nie znałem Lachnitta.

Przew.: Poznał go pan przy rozprawie.

Obw: Nie był podobny do tamtego.

Dopiero w sierpniu lub wrześniu przyniósł Pilawski branzoletę i chciał sprzedać brylanty. Był to przedmiot złamany.

Przew.: Opowiada pan o nabyciu w lipcu, sierpniu, wrześniu, a broń Boże w październiku, a przecież kolia została w październiku skradziona.

Holik: Nie pamiętam dokładnie, ale było to w sierpniu lub wrześniu. Pilawski przyniósł mi rzecz podobną do branzolety. Mogła to być połowa kolii, złamanej na dwie części. Pilawski chciał wiedzieć, co to warte. Wtedy powiedziałem mu, że trzeba kamienie wyjąć i zważyć. Pilawski zostawił mi to, a ja kamienie wyjąłem w sklepie...

Przew.: I nikt z pańskiego personalu nie widział, jak pak pan brylanty wyjmował.

Holik obstaje przy swojem zeznaniu i twierdzi, że robota przy wyjmowaniu brylantów trwała z $1\frac{1}{2}$ godziny. Potem posłał po Ohrensteina, który zważył brylanty. Na drugi dzień, gdy przyszedł Pilawski, ofiarował mu 1600 złr. i sumę tę mu wypłacił. Brylanty te sprzedał później Aronsohnowi, a sobie zatrzymał kilkana-

ście kamieni. Kilka z nich przesłał firmie Heiner i Colliner w Wiedniu, z poleceniem wprawienia ich w kolczyki. Inne zaś brylanty, z których Ohrenstein i Żołdani robili mu pierścionki i kolczyki, pochodziły z innego kupna.

Przew.: Czy to nie zwróciło u pana uwagi, aby Pilawski, którego pan uważał za urzędnika kolejowego średniej miary, miał tak drogi przedmiot? Przecież takie rzeczy mogą mieć tylko magnaci.

Holik: Pilawski robił interesa z poważnymi obywatelami. Miał aż trzy pokoje i kuchnię, więc takiego pana nie mogłem mieć w podejrzeniu.

Przew.: Mieszkał aż w trzech pokojach? Pan zegarmistrz i jubiler nie wiesz o tem, że magnaci zajmują całe piętra, trzymają służbę!?

Następnie stwierdza przew., że rysunek kolii, zrobiony przez Pil., a przedłożony sądowi, zupełnie odpowiada wyglądowi kolii, skradzionej hr. Borkowskiej.

Przew. okazuje rysunek Pil Holikowi i zapytuje się: Czy to podobne do kupionej przez pana broszy?

Holik: Nie pamiętam.

Radca Raczyński: Dziwna rzecz, że pan nie pamięta najważniejszych szczegółów.

Obrońca dr Fruhling prosi przew. o skonstatowanie, że obw. sam naprowadził władzę na ślad, iż kupił od Pil. brylanty.

Co do dwóch broszek p. Mierzeńskiej, oświadcza Holik, że nie przypomina sobie, czy takie rzeczy sprzedał Ohrensteinowi. Wie tylko, że jedną broszkę, podobną do skradzionej, darował swej żonie. Może być, że broszki takie kupił na licytacyi w Kasie Oszcz.

Dr Fruhling prosi o skonstatowanie, że Pil. nigdy nie był o kradzież tych przedmiotów oskarżony, a zatem Holik niesłusznie jest oskarżony o kupno tych kradzionych rzeczy. Zresztą brosze te skradziono na linii Brody-Lwów, na której Pil. nie jeździł.

Prokurator ostatni ten fakt przyznaje.

Co do namawiania Ludwińskiego do fałszywych zeznań, Holik stanowczo zaprzecza, by wpływał w tym kierunku na świadka.

Następnie na zapytanie prokuratora wyjaśnia Holik, z jakim kapitałem rozpoczął swój interes, że w parę lat kupił realność przy ul. Sławkowskiej za 25.000 kor. Gotówką zapłacił tylko 4000 kor. Realność tę sprzedał w r. 1899 za 40.000 kor. Pozostałą gotówkę w kwocie 18.000 kor., ulokował w Kasie Oszcz. W tym samym roku kupił później na licytacyi realność przy ul. Batorego.

Przesłuchanie świadków.

P. Mierzeńska Gabryela, właścicielka dóbr w Król. Polskiem, zeznaje bez przysięgi co do kradzieży broszek będących jej własnością. Kradzieży tej dokonano na drodze z Białej via Kraków Lwów-Brody do Radziwiłłowa. Przedmioty te znajdowały się w zamkniętym koszu, do którego sama rzeczy pakowała i osobiście kosz zamykała. W drodze nie zauważyła czy rzeczy naruszono. Dopiero w hotelu „Imperial", gdy poleciła córce poszukać w koszu owych kosztowności, które były przeznaczone na prezenta dla rodziny, zauważyła brak ich, jak również wielu innych rzeczy z garderoby. Przewodniczący okazuje p. Mierzeńskiej rysunki brosz, a świadek spostrzega zupełne podobieństwo do broszy, będącej jej własnością. Wartości tej broszy, która miała 5 czy 6 brylancików, świadek oznaczyć nie może, gdyż kupioną została za przeszło 400 rubli wraz z kolczykami. W przybliżeniu podaje świadek wartość na 160 rubli. — Drugą broszę, okazaną jej na rysunku uznaje świadek za nieco podobną. Do postępowania karnego świadek nie przyłącza się.

Ohrenstein Szymon, jubiler zaprzysiężony zeznaje, że stał w stosunkach z Holikiem, któremu różne rzeczy szacował a czasem i kupował. Między innymi szacował mu broszkę z siedmiu lub dziewięciu brylancikami na sztabkach złotych. Kiedy to było i jaką wartość miała, świadek nie pamięta. Mogła być 400 do 500 K wartości. Szacował także drugą broszkę bez brylantów, tylko z ametystami.

P. Mierzeńska oświadcza, że broszka jej nie miała ametystów. Następnie zeznaje Ohrenstein, że kupił raz od Holika broszkę i kolczyki brylantowe za 1000 lub 1150 złr., dalej jeden brylant za 70 lub 75 złr., a szacował broszki, pierścienie i brylanty. Świadek stanowczo podaje, że Holikowi żadnej kolii nie szacował. Raz przysłał do niego Holik swego praktykanta z prośbą o pożyczenie wagi karatowej. Świadek udał się osobiście do Holika i szacował mu około 200 sztuk brylantów, a może i więcej.

Przew.: Czy były między tymi brylantami takie, które ważyły karat lub więcej niż karat?

Świadek: Większe jak karat nie były. Wszystkie ważyły około 30 karatów. Ogólna wartość wynosiła 3000 K, a liczył tak, żeby Holik zarobił 300 do 400 złr. Skąd Holik te brylanty wziął, o to się świadek nie pytał. Brylanty były już posortowane w pięciu, czy sześciu papierowych torebkach.

Prokurator: Czy mogły te wszystkie brylanty z jednej branzolety pochodzić?

Św.: No, ja takiej branzolety jeszcze nie widziałem.

Dr Wróbel: Czy p. Holik mógł poznać, czy przyniesione mu dwa kawałki pochodzą z kolii, czy z branzolety?

Ohrenstein: Żaden złotnik co do tego nie pomyliłby się.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego na godzinę 9 rano.

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: Festyn niedzielny w Wieliczce zgromadził sporo osób w parku, ale mógłby był jeszcze wypaść lepiej.... Kilka pań przybyło w kostyumach japońskich i wyglądały prześlicznie; szkoda tylko, że zamiast chodzić luźnie, nie utworzyły grupy, coby wywołało większy efekt. Inż. Szubert z Krakowa spalił na stawie piękne ognie, ale ich było mało. Przy tomboli publiczność doznała trochę zawodu, gdyż nie wszyscy wiedzieli, gdzie mają uczestniczyć w grze.

Przy tej sposobności nie podobna pominąć faktu, że szeroka publiczność zachowywała się bardzo nieszczególnie i właziła na trawniki, niszcząc je strasznie. Park, przed kilkoma laty zaniedbany, dziś wygląda poprostu wspaniale. Jest to zasługa radcy m. p. Popiołka, który, gospodarując skromną kwotą 600 koron rocznie, doprowadził park do tego, że dziś może się Wieliczka chwalić swym parkiem, jak Kraków plantami.

Zawody kolarskie w Wieliczce. W niedzielę dnia 17 września 1905 r. na drodze Wieliczka Podgórze odbędą się Zawody kolarskie staraniem Oddziału Kolarzy Sokoła wielickiego. Biegów będzie 8. Początek o godz. w pół do 3. popołudniu. Start i meta za wiaduktem kolejowym przy drogowskazie 3·1. Wpisowe przyjmuje Zarząd O. K. S. W. do dnia 16 b. m. Wrazie niepogody zawody odłożone zostaną do dnia 24 września b. r.

---

35) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

— O ten szubienicznik! — powtarzał coraz zajadlej. — Ale niedoczekanie jego! On właśnie dostanie figę. Ja kupuję Libanon! Słyszy pan, panie Stolarzyk? Płacę dwadzieścia pięć tysięcy guldenów za Libanon!

Pan Stolarzyk uśmiechnął się, zatarł ręce i odparł:

— Kto da więcej, ten kupi. Gdyby to była moja własność, pozostałbym przy poprzedniej cenie 15.000 złr. Słowo się rzekło, kobyłka u płotu. Ale posiadłość ta n[illegible] do sieroty, a interesy sieroty nie po[illegible]ny ucierpieć... Jak pan sądzi, panie G[illegible]gorics?

Kacper Gregorics uznał słuszność zapatrywań rejenta, ale wziął od niego słowo, że jemu tylko sprzeda posiadłość.

Nic to jednak nie pomogło. Wieczorem bowiem pan Stolarzyk spotkał w kasynie pana Baltazara Gregoricsa i nie ukrywał przed nim, że pan Kacper go znowu odwiedził i znowu pięć tysięcy złr. więcej zaofiarował.

Pan Baltazar tym razem jednak nie stracił rezonu:

— Więc ja dam trzydzieści tysięcy!

To szalone podbijanie ceny trwało przez kilka dni i w całem mieście łamano sobie głowę nad kwestyą, czy bracia Gregoricse nagle dostali bzika, czy też czy pod sprawą tą nie kryje się jakaś tajemnica.

Kacper przyszedł i ofiarował trzydzieści dwa tysiące złr.; gdy się o tem dowiedział Baltazar, dodał jeszcze trzy tysiące — i tak szło to dalej, że ludziom aż włosy na głowie z przerażenia się jeżyły. Prezydent sądu umyślnie zwlekał z udzieleniem pozwolenia sprzedaży: „Cena posiadłości niech jeszcze trochę urośnie!"

I cena dosięgła wreszcie kwoty 50.000 złr.! Tyle ofiarował już Baltazar Gregorics — i Bóg wie, gdzieby się zbzikowani bracia zatrzymali. Było to tem dziwniejsze, że inżynier górniczy Drotler, który z polecenia Stolarzyka dokonał badań terenu, oświadczył, że może przysiądz, iż ziemia Bystrzycka nie zawiera ani uncyi złota, z wyjątkiem tych, które w zębach kobiecych zagrzebano.

— Ale może odkryto tam ślady węgla?

— Węgli nie ma ani śladu.

— Więc chyba ktoś wziął na kawał braci Gregoricsów!

Zresztą mniejsza o to, co ich skłaniało do wzajemnego podbijania sobie ceny. — Grunt w tem, że Jerzemu uśmiechnęło się nie lada szczęście — a opiekun czuwa nad tem, aby sposobność wyzyskać, jak należy. Winogrona dopiero wtedy wyjmuje się z prasy, gdy nie zawierają już ani kropli soku; któż słyszał, aby przestać je gnieść, skoro jeszcze ociekają sokiem?

Więc pan Stolarzyk pozwolił braciom dalej iść w zawody. Czekał już, aby pan Baltazar ofiarował 52.000 złr., gdy nagle nastąpił niespodziany zwrot w sytuacyi. Pan Kacper miał pomysł (Kacper był o wiele mądrzejszy i sprytniejszy od brata).

Kacpra uderzyło to, że pani Panyoki, jego siostra, nie dała znaku życia. — Czemże się to tłómaczy? Jedynie tem, że pani Panyoki nie wie nic o całej sprawie i że Michał Prepelica nie sprzedał jej tajemnicy. Prepelica i tem dowiódł, że jest bardzo sprytnym frantem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Festyn w Zakopanem. Dnia 14 sierpnia b. r., staraniem WPani drowej Chwistkowej i panny Muli Chwistkówny, odbył się festyn w Zakopanem na rzecz wydawnictwa dla kobiet wiejskich: „Przodownicy". Festyn, dzięki energii komitetu, oraz poparciu społeczeństwa, przyniósł po potrąceniu kosztów urządzenia tegoż, wynoszących 206 koron — czystego dochodu 480 koron. — Imieniem komitetu wydawniczego składa serdeczne dzięki Szanownemu Komitetowi, Szanownym pp. kupcom za ofiarowane fanty, oraz wszystkim tym, którzy przyczynić się raczyli do uzyskania tak pokaźnej kwoty

Marya Siedlecka.

Składka w dniu 17 sierpnia b. r. w Zakopanem, urządzona staraniem pań: drowej Chwistkowej, Jadwigi Czermakówny, Jadwigi Natansonowej, Heleny i Maryi Rzepeckiej — przyniosła czystego dochodu po potrąceniu kosztów druku afiszów, stempli na podanie itd., 446·47 koron, 70 fenigów i 14 kop. — Z tego przeznaczono na polskie szkoły kresowe krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" 150 koron — resztę, t. j. 296·47 koron, 70 fenigów i 14 kop. na wydawnictwo dla kobiet wiejskich.

Tarnów *11 września. (Wystawa. — Cholera).* Onegdaj zaprosił komitet wystawowy do sali ratuszowej liczniejsze grono obywatelstwa, celem uzyskania wszystkich przychylnych temu przedsięwzięciu osób.

Na zebraniu tem zawiadomił komitet zgromadzonych o rezultatach dotychczasowych swych zabiegów, które pozwalają przypuszczać, że wystawa tarnowska ma widoki dobrego powodzenia. W dyskusyi wyrażono różne uwagi, tak co do samego zamiaru urządzenia wystawy jak i wyboru miejsca, jakoteż krótkości czasu do przygotowań potrzebnych adaptacyi.

Dotychczas zgłosiło przeszło stu wystawców swoje produkta. Wystawa będzie elektrycznie oświetloną.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że protektorat wystawy raczyła przyjąć księżna Sanguszkowa, jak również, że wyrobami swych zakładów przemysłowych w wystawie udział weźmie.

Wczoraj doniosłem, że w gminie Gromnik zmarł nagle jakiś obcy mężczyzna z symptomatami cholery. Jak dziś sekcya wykazała, nie był to wypadek cholery — podróżny jak się okazało nic nie jadł przez dni kilka — a przybywszy do Gromnika najadł się do syta niezdrowymi pokarmami, tak, że wśród silnych wymiotów umarł po godzinnej męczarni w rowie przy drodze.

Dziś odbyło się zebranie wójtów okolicznych włości, na którem to zebraniu fizyk miejski dr Dzikowski wykładał zebranym o środkach zaradczych przeciwko cholerze.

Nowy Sącz *11 września 1905. Zabójstwo pod wpływem alkoholu).* W szynku Rafaela Hausnera na Załubinczu siedziało przy piwie kilku parobczaków. Wracając z pijatyki pobili się a 20 letni Roman Gajewski z Krasnego potockiego kołem rozbił głowę 18 letniemu Józefowi Fröblichowi, który po dłuższej męczarni życie zakończył.

Zabójca zasiada dziś na ławie oskarżonych przed trybunałem. Oskarża prokurator pan Wyrobek, broni adw. Dr Körbel.

Co słychać w mieście?

Dnia 13 września

KALENDARZ.

Dziś we środę Aurelinsza. — Jutro we czwartek Podw. św. Krzyża. — Pojutrze w piątek Nikodemu.

Środa.

Teatr miejski. „Wesele", dramat w 3-ch aktach wierszem Stan. Wyspiańskiego (po raz 53).

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim wieczorem.

Teatr „Fenomen" w budynku pocyrkowym wieczorem.

Menażerya Kludsky'ego na placu między Rybakami a Skałką.

Dola pomocników handlowych. Otrzymujemy następujące pismo: „Jako delegaci, wybrani na ogólnem zgromadzeniu w dniu 13 sierpnia b. r., podajemy do wiadomości wszystkich chrześcijańskich pomocników handlowych, iż wydział Kongregacyi kupieckiej, po porozumieniu się z nami, zarządził narady kupiectwa tutejszego w trzech grupach, na których omawiane były nasze uchwały, zdążające do zmniejszenia godzin pracy. Grupy te wybrały następnie sześciu delegatów, z którymi ułożyliśmy ostatecznie zmodyfikowany wykaz naszych żądań. Wykaz ten będzie przedłożony do przyjęcia ogólnemu zgromadzeniu kupców, przez Kongregacyę zwołać się mającemu. Ponieważ zgromadzenie to najwcześniej 17 b. m. odbyć się może, przeto przedłużamy termin do ostatecznego załatwienia sprawy, do 1 października b. r.

„Zarazem zwracamy uwagę naszych kolegów, by na rzekome koncesye niektórych pracodawców, nie chcących brać udziału w naradach Kongregacyi, nie przystawali, lecz trzymali się ściśle solidarności na naszem zgromadzeniu uchwalonej".

Zygmunt Ślimakowski, Józef Bramer, J. G. Wantowski, Gadomski, Król, Jaross.

* *

Jak się informujemy, zmodyfikowane główne postulaty pomocników handlowych w handlach korzenno-śniadańkowych, opiewają: sklepy mają być najpóźniej o godzinie 11-ej w nocy zamykane, personal zaś podzielony na grupy, tak, żeby praca jednostki nie trwała dłużej nad 14 godzin. W niedzielę i święta praca personalu ma trwać tylko pół dnia w każdej grupie, tak, aby każdy z pracowników miał połowę dnia wolną. — Pomocnicy odstąpili od żądań zamykania sklepów w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy.

Trzech kupców korzennych na Małym Rynku ogłaszają plakatami, że będą zamykać sklepy od 1 do 3 po południu, z wyjątkiem dni targowych, a wieczorem o godzinie 9-ej z wyjątkiem soboty.

Wikt w szpitalach. Piszą nam ze Lwowa: O szpitalu kraj. lwowskim umieściły w ostatnich dniach dzienniki wiadomość, że wybuchł tam na pewnym oddziale strejk chorych przeciw lichej strawie, jaką ich obdarzano. Zarazem podano, iż awanturę wywołało kilkunastu pijaków, sądzićby z tego należało, że strejk o wikt był nieuzasadniony. My jednak, pozwolimy sobie być odmiennego zdania, boć

Pożyczony parasol.

— Śpisz, Ambroży?

— Śpię....

— No, to nie śpij, słyszysz?... Człowieku, gdzie masz parasol?

— Pożyczyłem Ignacemu.... Przecież nie mogłem go wypuścić z domu na taki deszcz bez parasola ...

— Tak?... Z cukru jest... rozpuściłby się?... Pożyczyłeś! No, to dzięki Bogu, trzeci parasol od jesieni ginie.... Ignacy nie wygląda na takiego, coby oddał parasol.... Nie śpij, Ambroży, słyszysz, jak deszcz leje?... Niesłychana rzecz, aby kto mógł spać w taką porę.... Ręczę, że ten deszcz będzie padał przynajmniej przez cały tydzień! A tu parasola w domu niema, bo pan mąż pożycza go przyjacielowi, który napewno go nie odda.

— Nie śpij, Ambroży!... Powiedz no lepiej, jak te biedne dzieciaki jutro pójdą do szkoły bez parasola na taką ulewę! Nie pozwolę im pójść. Niech siedzą w domu, niech się nie uczą wcale, a gdy dorosną, ciekawa jestem, komu dziękować będą za to, że nic nie umieją.... Naturalnie, że swemu czułemu ojczulkowi, a memu najdroższemu mężowi.... Słyszysz, Ambroży, ludzie, którzy nie mają serca dla własnych dzieci, nie powinni być ojcami.

— Nie śpij, Ambroży!... Wiem ja dobrze, dlaczego pożyczyłeś parasol.... Wiedziałeś, że chciałam jutro iść do mamy i zrobiłeś to naumyślnie.... Tak, moje dobre stosunki z mamą są ci oddawna solą w oku i wszystkiemi siłami usiłujesz je popsuć! Ale to ci się nie uda. Słyszysz, Ambroży? Choćby ognisty deszcz z nieba padał, pójdę do mamy....

— Co, dorożką mam jechać? Ciekawam, za co? Dwie dorożki, to co najmniej czterdzieści centów, czyli prawie koronę, słyszysz Ambroży? Kto będzie za to wszystko płacić, chyba nie pan mąż, który marnuje pieniądze i okrada własne dzieci, rozpożyczając ludziom parasole....

— Nie śpij, Ambroży!... Słyszysz, jak leje? A ja pójdę do mamy i właśnie pójdę całą drogę pieszo.... Zaziębię się, to umrę... Ale co ciebie to obchodzi? Jeżeli nawet nie umrę, to zachoruję i będziesz płacił doktora i aptekę.... Jestem pewna, że tak się stanie, ale to przynajmniej oduczy cię pożyczać parasola.... A co się stanie z suknią, z kapeluszem? Wszystko pójdzie na marne!

— Nie śpij, Ambroży!.... Żebym miała umrzeć, pójdę do mamy!... Co, pożyczyć parasola? Ani myślę!... Co?... Kupisz nowy?... Ani się waż! Słuchaj, Ambroży! jeżeli przyniesiesz do domu nowy parasol, połamię go i wyrzucę za okno! Chcę mieć swój stary parasol — a innego nie chcę! Przed tygodniem zaledwie kazałam go pokryć na nowo! Mój Boże! Na to pokrywać parasol, aby go ludzie zabrali! Tobie to wszystko jedno, ty możesz spać.... Czy ty dbasz o biedną żonę męczennicę i nieszczęśliwe dziatki? Patrzcie państwo, to głowa rodziny, to pan stworzenia, a nie potrafi utrzymać w domu parasola!

— Nie śpij, Ambroży!... Bo właśnie chcę ci powiedzieć, że nie pójdę do mamy!... Powiedziałam, że nie pójdę i nie pójdę! Niech myśli, że ją zaniedbuję, że zdołałeś zachwiać we mnie miłość dla matki.... Ciekawam tylko, czy nie przestanie płacić mi nieszczęsnej pensyi, która jest dla nas wielką pomocą. Zobaczymy, czy wtedy pan mąż wystarczy na wszystko.... I to przez parasol! A dzieci pójdą do szkoły, chociażby biedne aniołki miały to przypłacić życiem.... Nie ja [illegible] będę je miała na sumieniu, nie ja pożyczam parasol.... Nie śpij, Ambroży!...

...Ale pan Ambroży już spał, odurzony potokiem słów wymownych. Śniło mu się, że całe niebo jest jedwabnem, czarnem pokryciem, napiętem na druty i że ziemia kręci się coraz szybiej pod olbrzymim parasolem....

wiadomą rzeczą jest, że czyny przeważnie projektuje się po trzeźwemu, a wykonuje dla tak zwanego „kurażu“ w stanie podnieconym alkoholem. Dalej należy przypomnąć, że nie pierwszy to przypadek strejku w tym szpitalu i na tym oddziale. Mimowoli nasuwa się pytanie, azali chorych tych nawiedzonych weneryczno-skórnemi chorobami nie traktuje Zarząd szpitala i siostry miłosierdzia jako paryasów, a to ze względu na rodzaj choroby. Jestto krzywdą wielką przy dzisiejszym stanie kultury i na tym punkcie ordynaryusze mają pole do zwalczania przesądu. Zaznaczyć tu również należy, że jak to niedawno podniósł „Naprzód“, Wydział krajowy śle raz po raz okólniki nawołujące do „większych“ oszczędności. Dyrekcye rade nie rade stosują się do rozkazu; proszę sobie wyobrazić, że np. taki okólnik powtarza się 2 razy do roku przez przeciąg 3 lat, ile ten Zarząd szpitala musi urwać strawy i innych potrzeb choremu! Rozumiemy, że kraj nie ma pieniędzy, ale czyż godzi się oszczędzać na nędzy ludzkiej? Wszak budżet krajowy mieści sporo pozycyi tz. „luksusowych“ które możnaby śmiało skreślić na rzecz celów humanitarno-sanitarnych.

W końcu zaznaczyć należy gwoli sprawiedliwości, że o masowych strejkach zpowodu złego wiktu w krakowskim szpitalu nie słyszeliśmy dotychczas, może dlatego, że „śruba oszczędnościowa jest dalej“ od Krakowa, czy też, że rządzony jest humanitarniej? W każdym razie te powtarzające się strejki, winny opamiętać Dyrektora szpitala lwowskiego p. Głowackiego i powstrzymać w zbytnich zapędach oszczędnościowych.

Ze Stow. nauczycielek. Dnia 17 września odbędzie się o godz. 4 po południu w czytelni Stow. zgromadzenie członków Stow. celem omówienia budowy schroniska.

Z teatru Fenomen. Począwszy od środy przedstawioną będzie z bogatego działu natury nieznana dotąd nowa serya obrazów z dżungli afrykańskich i wyspy Ceylonu, tudzież kopalnie węgla i t. p., oraz chętnie zawsze widziane obrazy ze sportu. Po nader komicznych scenach i sztuczkach kinematograficznych odtworzone zostaną sensacyjne wyścigi automobili o nagrodę Gorden Benneta, rozegrane tego roku 5 lipca pod Paryżem. Na zakończenie daną zostanie „Wiosna i lato“ uroczystość ludowa w południowej Francyi urozmaicona pochodami, ćwiczeniami i allegoryą kośby i żniwa.

Nowa trupa prowincyonalna. P. Andrzej Mielewski, ceniony artysta teatru miejskiego i reżyser za dyrekcyi p. Kotarbińskiego, a obecnie przez nową dyrekcyę nie zaangażowany, wspólnie z p. Morską-Popławską utalentowaną artystką i ulubienicą krakowskiej publiczności, zakłada trupę prowincyonalną, z którą zamierza wyjechać około 20 b. m. z Krakowa i odwiedzić znaczniejsze miasta Galicyi. Trupa będzie miała skład doborowy, między innymi zaangażowany został uzdolniony artysta p. Franciszek Frączkowski, który wziął dymisyę z teatru miejskiego od 15 b. m. Próby nowej trupy odbywają się w lokalu „Przyjaźni“ krakowskiej (ul. św. Tomasza).

Płukanie rur wodociągowych, jak nas zawiadamia dyrekcya miejskich wodociągów, będzie się odbywało dziś 13 b. m. w godzinach popołudniowych.

Środek przeciw cholerze i cholerynie. Profesor medycyny sądowej dr Juliusz Stcumpf poleca nowy środek przeciw cholerze. Ten środek to sproszkowana biała glina z wyspy Lemnos, zwana Bolus alba, a przesyłana w zapieczętowanych workach. Należy dać choremu 100 gramów tego lekarstwa, zmieszanych w stu gramach świeżej wody i to po czubatej łyżeczce od herbaty pierwsze trzy razy co 5 minut, potem co 10 minut. Można też proszek zażywać w opłatkach. To lekarstwo okazało się bardzo skutecznem na cholerynę i także na cholerę. U pewnej 52-letniej kobiety stwierdzono cholerę azyatycką przez badanie bakteryologiczne i dano jej tego proszku. Wkrótce ustały wszystkie symptomy choroby, mianowicie wymioty i ból w żołądku a nastąpił sen. Przy zażywaniu tego proszku trzeba przez 12 do 18 godzin wstrzymywać się od wszelkich pokarmów i także od alkoholu.

Nowy rozkład pociągów. Na kolei Północnej wchodzi w życie z dniem 1 października nowy rozkład pociągów, odmienny od dotychczasowego dość znacznie.

Dla Krakowa najważniejszą zmianą jest to, że w przyszłości na linii z Krakowa do Wiednia i z powrotem jeździć będzie nowy pociąg pospieszny. Pociąg ten (Nr. 12) z wagonami I, II i III klasy odjeżdżać będzie z Krakowa o *3·26 rano*, zatrzymywać się w stacyach Krzeszowicach, Trzebini, Chrzanowie, Oświęcimiu, Jawiszowicach, Dziedzicach i przyjeżdżać do Wiednia o godzinie 1 min. 6 popoł.

Odpowiadający poprzedniemu nowy pociąg pospieszny (Nr. 11) odjeżdżać będzie z Wiednia o godzinie 3 minut 15 popołudniu a przyjeżdżać będzie do Krakowa o 11·40 w nocy.

Dalszą zmianą w rozkładzie jest to, że pociąg pospieszny (Nr. 3 A), odjeżdżający z Wiednia o godzinie 9·10 w nocy, kursować będzie nie jak dotychczas do Bogumina, ale każdego poniedziałku i piątku do Krakowa, jako osobny pociąg pospieszny, przyjeżdżający do Krakowa o godz. 6·09 rano.

Pociągi osobowe, odjeżdżające z Trzebini o godz. 11·05 w nocy do Krakowa i odjeżdżające z Krakowa o godz. 3·05 popoł. do Trzebini, kursować będą tylko w niedziele i święta.

Młodociany złodziej. Policya aresztowała niejakiego Bolesława Swobodę, 14 letniego praktykanta w cukierni Piątkowskiego i Kissa przy ul. Floryańskiej, który z podręcznej kasy skradł na szkodę swoich chlebodawców 40 koron. Pieniądze chłopiec przetrwonił.

Oddział kolarzy „Sokoła“ podgórskiego nadszła nam uzupełniające sprawozdanie z ostatnich wyścigów:

„Dnia 10 września odbyły się na drodze Podgórze-Mogilany zawody kolarskie, urządzone staraniem Oddziału Kolarzy „Sokoła“ w Podgórzu.

Wynik zawodów następujący:

Bieg „Nowicyuszów“ 4 klm. I. Kosiński Eugeniusz (8 min. 27 sek.). II. Siarczyński Józef (8 min. 47 sek.). III. Lenartowicz Franciszek (9 min. 2 sek.).

Bieg „Sokoli“ 10 klm. I. Czerkies (pseudonim) (21 min. 6 sek.). II. Korbel Antoni (25 min.).

Bieg o „Mistrzowstwo O K. S. P.“ 15 klm. Szarfę mistrzowską za rok 1905 zdobył Wantuch Jan (31 min. 15 sek.). II. Berger Michał (33 min. 40 sek.). III. Kosiński Eugeniusz (34 min. 30 sek.). IV. Siarczyński Józef (40 min.).

Bieg „Gości“ — 10 klm. I. Schlosser M. z Krakowa (22min. 18 sek.). II. Eug. Weiss (22 min. 20 sek.). z Krakowa (z powodu wypadku przybył na rowerze zapasowym). III. Puck Zenon z Wieliczki (22 min. 22 sek.). IV. Rakowski Edward (24 min 20 sek.) z Podgórza.

Rozdanie nagród nastąpiło bezpośrednio po odbytych zawodach w gmachu „Sokoła“. — Sprzyjająca pogoda oraz licznie zebrani goście przyczynili się bardzo do upiększenia zawodów.

Oddział kolarzy S P. wyraża podziękowanie za łaskawy współudział w zawodach oddziałom i klubom sąsiednim oraz swym

Strach i radość.

—o—

Rozmowa o uczuciach i wzruszeniach zbliżała się do końca. Wszyscy prawie zgadzali się na to, że ból, strach i niepokój wpływają na organizm człowieka daleko silniej, aniżeli rozkosz, radość, nadzieja. Tylko Paweł Verry był przeciwnego zdania, przynajmniej co do siebie.

— Mogę powiedzieć, panowie — mówił — że, jak mi się zdaje, doświadczyłem największego strachu i najwyższej radości, jakiej człowiek doznać może. Osądźcie sami.

I rozpoczął opowiadanie.

* * *

— Jak wiecie, panowie, w r. 1893 odbywałem podróż po Afryce w celach naukowych... Nigdy, do samej śmierci nie zapomnę dnia 27 czerwca tego roku, dnia, w którym na obóz nasz napadła banda murzynów-ludożerców. Prawie cały nasz oddział poległ w walce. Broniliśmy się rozpaczliwie. Nasz naczelnik wyprawy walczył — nie powiem, jak lew, gdyż te zwierzęta walczą dość słabo — lecz jak nosorożec. Poległ jeden z pierwszych. Przez długi czas przyjaciel mój Karol Velpot i ja trzymaliśmy się z dziesiątkiem naszych ludzi, lecz wreszcie sił nam zabrakło.

Zmierzchało się już, gdy straszna masa ciał czarnych rzuciła się na naszą garstkę. Opadaliśmy z sił, literalnie zatopieni morzem ciał ludzkich. Po godzinie, otoczeni przez wyjące plemię, byliśmy przywiązani do drzew.

Na równinie tu i tam płonęły stosy, to dzicy piekli ciała naszych poległych towarzyszów. Straszliwe plemię tańczyło, wyło i... obżerało się. Nas strzegli bacznie. — Opór, jaki stawialiśmy, broniąc się przed nieprzyjaciółmi, był przyczyną, że przeznaczono nas na pożarcie dla samych wodzów, gdyż dzicy mają przesąd, iż zjadłszy ciało nieprzyjaciela, odziedziczą po nim wszystkie jego zalety.

Ucztę rozpoczęto od mego przyjaciela, Karola. Naprzód zbliżył się do niego wódz, starzec o bardzo poczciwym wyglądzie, wydłubał mu prawe oko i zgryzł je jak cukierek. Potem podszedł drugi wódz, wydłubał palcem drugie oko i zjadł je z taką samą chciwością. Wreszcie zbliżył się kapłan i narysował węglem rozmaite figury na ciele mego nieszczęśliwego przyjaciela. Domyśliłem się, że oznacza porcye, przeznaczone dla obecnych...

Potem kapłan schwycił Karola za włosy i począł rżnąć, a właściwie — piłować gardło. Potrzebował przynajmniej pięciu minut, aby oddzielić głowę od tułowiu. Następnie jednem uderzeniem topora rozdzielił ją na dwie części.

Obaj wodzowie otrzymali po połowie czaszki. Część ciała, ręce, piersi, oddzielone powoli, stały się przedmiotem ogólnego podziału.

Zbytecznem byłoby próbować opisanie strachu, jaki mnie objął na widok tej sceny. Czekałem na swoją kolej z takiem biciem serca, że jak mi się zdawało, słyszałem je wśród piekielnego wycia ludożerców. Było to tem okropniejsze, że męczarnię moją odkładano. Wodzowie najspokojniej piekli i pożerali mego towarzysza, zanim się wzięli do mnie.

Wreszcie przyszła kolej na mnie. Kapłan i obaj wodzowie zbliżyli się do mnie z błyszczącemi oczyma. Starzec już wyciągnął straszliwy palec, aby mi wydłubać oko, gdy nagle na równinę posypał się grad strzał, rozległo się piekielne wycie...

członkom za trudy ponoszone w przeprowadzeniu zawodów. Uznanie należy się wykonawcy pięknych i oryginalnych nagród".

Wystawa ruchoma ligii przemysłowej w Podgórzu będzie uroczyście otwarta w gmachu miejscowego Sokoła dziś 13 bm. o godz. 3 po południu i trwać będzie 2 dni. Wstęp wolny.

Ślub. Wczoraj o godzinie 11 przed południem w pięknie przystrojonej kaplicy OO. Redemptorystów w Podgórzu ks. kan. Drohojowski pobłogosławił związek małżeński p. Jana Kantego Fibicha z panną Kazimierą hrabianką Starzeńską, córką starosty podgórskiego hr. Edwarda Starzeńskiego i Julii z Brandesonów. W uroczystości ślubnej wzięła udział najbliższa rodzina nowożeńców — nadto w kaplicy zgromadziła się liczna publiczność z Krakowa i Podgórza. Po ślubie odbyło się przyjęcie u rodziców panny młodej, w czasie którego ks. kan. Drohojowski wniósł w serdecznych i pięknych słowach zdrowie młodej pary. Z powodu ślubu nadeszło bardzo dużo depesz z życzeniami od krewnych, przyjaciół i znajomych tak z kraju, jak za granicy.

Rabunek w rynku podgórskim. Marya Sterne, 9 letnia córka emerytowanego konduktora kolei państwowej (zamieszkałego w Podgórzu przy ulicy Kraszewskiego l. 17) przechodziła przed dwoma dniami popołud. przez rynek podgórski, niosąc w ręce pugilares z drobną kwotą i pół funta kawy palonej. Do dziewczynki zbliżył się nagle kilkunastoletni chłopak, porządnie ubrany, wyrwał jej z rąk pugilares i torebeczkę z kawą, poczem szybko uciekł w kierunku ul. Krakusa. Ostatecznie szkoda nie wielka, w każdym razie jestto fakt niesłychanie śmiałego rabunku, bo dokonanego w oczach licznej publiczności i tuż pod strażnicą policyi miejskiej. Ekspozytura podgórskiej policyi wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

Bronisław Wydrychewicz, radca sądu obwodowego w Nowym Sączu wczoraj 11 bm. wieczór rzucił się pod koła pociągu i na miejscu śmierć poniósł. Denat był przedtem naczelnikiem sądu w Liszkach, przedtem adjunktem sądu kraj. w Krakowie i znany w całem mieście, wybitny prawnik, poważany i lubiany. Podobno zapadł na melacholię z powodu choroby matki 80 letniej staruszki, która wpadłszy do piwnicy złamała obie nogi.

Ambasador japoński w Wiedniu, Makino wielki przyjaciel Polaków — przybył wczoraj rano z Wiednia do Krakowa celem zwiedzenia naszego miasta. Gość japoński oglądał najważniejsze zabytki i katedrę na Wawelu w towarzystwie p. Chronowskiego, po południu zaś odjechał na jeden dzień do Zakopanego.

Przełom na Węgrzech.

Piszą nam z Wiednia:

Baron Fejervary wraz z całym gabinetem podał się do dymisyi.

Sprawa powołania i upadku bar. Fejervary, to **typowy dowód bezhołowia rządów austryacko-węgierskich**.

Baron Fejervary, obejmując rządy, postanowił „radykalizm narodowy" Węgrów złamać. Ogłosił więc (on, stary, chytry arystokratyczny generał!) *radykalno-demokratyczny program reform społecznych*. Minister spraw wewn, Kristoffy, przedłożył projekt „powszechnego prawa wyborczego". Nie było ono wprawdzie „powszechne", bo przysługiwać miało jeno tym, którzy umieją czytać i pisać po węgiersku, a Słowacy i Rumuni są przeważnie analfabetami. Bądź co bądź, rząd chciał masy demokratyczne przeciwstawić „narodowym radykałom" węgierskim.

Radykalno-demokratyczny program ogłoszony został radośnie przez rządową prasę — i na chwilę akceptowany przez dwór wiedeński, który sobie z razu z doniosłości tej reformy sprawy nie zdawał.

Ale rychło zmiarkowały wiedeńskie sfery dworskie, że „radykalizm społeczny" programu bar. Fejervary, pociągnie za sobą niemiłe konsekwensye. Bar. Fejervary i minister Kristoffy usłyszeli naraz z Wiednia energiczne *halt!* (Sam bar. Gautsch miał podobno cesarzowi przedstawić, że wprowadzenie powszechnego prawa głosowania na Węgrzech otworzy drogę agitacyi także w Austryi.) Koniec końców, dwór wiedeński odrzucił ze zgrozą program „radykalny" — i biedny baron Fejervary padł jak długi. A wiadomo, że cesarz tak rzuca ministrów, że ci nie wstają już z ziemi.

(Telegramy „Nowin").

Dymisya Fejervarego.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Prezydent ministrów bar. Fejervary **wręczył dymisyę**. Jak słychać w najbliższym czasie powoła cesarz do siebie przywódców koalicyi, aby się poinformowali o położeniu.

Budapeszt. Dymisya Fejervarego — jak w sferach dobrze poinformowanych ze stanowczością utrzymują — została przyjętą. Wobec tego sejm na 15 bm. zwołany nie będzie, lecz zostanie odroczony aż do utworzenia nowego gabinetu.

Jako *homo regius* wymieniają powszechnie hr. Juliusza Andrassy'ego.

Z WARSZAWY.

Telegramy „Nowin".

Obostrzenie stanu wojennego.

Warszawa. Wypadki ostatnich dni, jak: zabicie Krupskiego na Woli, postrzelenie starszego rewirowego Jakubowicza na ul. Browarnej, napady na strażników we wsi Włochy, oraz napad na żandarmów pod Młocinami, wszystko to po kilkunastu dniach zupełnie spokojnych wywołało nowe obostrzenia stanu wojennego. Wydano rozporządzenia, mocą których wszystkie sklepy w całem mieście, nie wyłączając spożywczych mają być zamykane o godzinie 9, a restauracye, nawet hotelowe, o godzinie 1 w nocy.

Warszawa. Z polecenia władzy zostało zawieszone wydawnictwo radykalnego „Kuryera Codziennego". Ostatni numer wyszedł onegdaj.

Z CARATU.

Car wobec wypadków na Kaukazie.

Londyn. Do „Timesa" donoszą z Petersburga: Pewna osoba z otoczenia cara podaje, że wiadomości z Kaukazu nadzwyczaj przygnębiający wpływ wywarły na

---

Wrogie plemię napadło na obóz ludożerców. . Byłem ocalony!...

— Taki, panowie, był mój „egzamin" ze strachu. Prawda, że charakterystyczny?

— Ma się rozumieć! — zawołał jeden z obecnych — ale nie wiem, jaką miarą mierzysz pan wielkość tego strachu. Jaką pan da dla porównania przytoczysz radość?

* *

— Cierpliwości! — odparł Paweł. — Zaraz się panowie dowiecie.

W jakiś czas po powrocie z Afryki zakochałem się w pięknej pannie Annie Tebault. Była to właściwie pierwsza miłość moja. Życie niezwykle czynne, w ciągłych podróżach, broniło mię od poważniejszych porywów serca. Więc też było to uczucie potężne, wyjątkowe, które mnie opanowało całkowie, niepodzielnie.

Nie mogę powiedzieć, abym się starał o pannę Tebault. Gdy ją widziałem, doznawałem stanu jakby paraliżu — moralnego i fizycznego. Nieśmiałość czyniła mnie zimnym, niezgrabnym, milczącym i gdybym chciał wyrazić ukochanej swe uczucia, musiałbym się wydać śmiesznym. Przejęty poczuciem swego niedołęstwa, wkrótce straciłem nadzieję, abym kiedykolwiek został mężem mej ukochanej.

W tym samym czasie do panny Anny uderzył kuzyn mój, Jakób. Był to młodzieniec piękny, zgrabny, elegancki, dowcipny i, co najważniejsza, śmiały do zuchwalstwa, krótko mówiąc, należał do tych mężczyzn, jacy się najbardziej podobają kobietom. Wiem, że nie był zbyt zakochany i jestem pewny, że z łatwością zrzekłby się swych pretensyi, lecz widocznie był wyróżniany i kandydatura jego zyskiwała coraz większe widoki powodzenia.

Taki był stan rzeczy, gdy pewnego razu Jakób otrzymał wezwanie, na skutek którego zmuszony był wyjechać w ważnej sprawie do Algieru na kilka tygodni. Wyjeżdżał właśnie w czasie chwilowej nieobecności rodziny Tebault i nie mógł nawet pożegnać Anny.

— Masz tobie! — rzekł do mnie. — Miałem się właśnie oświadczyć.. Panna Anna dość mi się podoba, posag ma przyzwoity i dlatego się już zdecydowałem.

Chłopak lekkomyślny, dość samolubny, nie zauważył, że zbladłem, jak nie zauważył dotąd nigdy, że jestem zakochany w Annie.

— Możebyś mi wyświadczył przysługę? — mówił dalej. — Bądź moim swatem... Listów pisać nie lubię..

Oburzyłem się z początku, lecz później pomyślałem, że taka radykalna kuracya wyleczy moją chorobę. Zgodziłem się na odegranie nieszczęsnej roli i postanowiłem wypełnić ją sumiennie. Lecz, gdy stanąłem przed Anną, gdy spojrzałem w te szafirowe, aksamitne oczy, utkwione we mnie, gdy uśmiechnęły się do mnie wiśniowe wargi, ukazując perłowe ząbki — straciłem przytomność i jąkałem bez związku:

— Pani... panno Anno... przyszedłem... prosić o rękę pani...

Dusząc się prawie, napróżno siliłem się znaleźć słowa odpowiednie. W głowie czułem straszliwą pustkę.. I nagle uczułem w swej dłoni drobną, atłasową rączkę i usłyszałem dźwięczny głos, brzmiący jak harfa eolska:

— Więc pan mnie kocha?... Ach, jaka jestem szczęśliwa!

Teraz głowa moja zapełniła się tłumem myśli jasnych, radosnych... Podniosłem drobną rączkę do ust.. Lecz radość moja była tak wielką, że — wierzcie mi, panowie — zemdlałem.

Czyż więc nie mam prawa twierdzić, że radość działa czasem silniej, niż strach?

---

cara, co z pewnością odbije się na jego decyzyach w sprawie reform. Dwór carski, jak wnosić można, miał dotąd zupełnie fałszywe pojęcie o stanie rzeczy na Kaukazie.

Zamach na Bułygina?

Paryż. „Libre Parole“ donosi w telegramie z Petersburga, że spełniono tam **zamach na Bułygina i byłego ministra wojny Sacharowa**, kiedy wracali w Peterhofie z pałacu carskiego. Nieznani sprawcy **rzucili bombę**. Sacharow jest ciężko ranny, Bułygin wyszedł całkiem nietknięty. Przechodzące dwie osoby zginęły, a 14 odniosło rany. Sprawcami zamachu mieli być Armeńczycy, przebrani za rosyjskich oficerów.

Rewolucya na Kaukazie.

Petersburg. Na rozkaz cara, naczelnik wojskowego okręgu astrachańskiego ma wyruszyć do Baku z całem rozporządzalnem wojskiem.

Petersburg (Pet. aj. tel.). Jak donoszą z Carycyna, wstrzymano tam od wczoraj handel naftą. Sytuacya konsumentów jest krytyczna.

W Astrachanie firmy naftowe wstrzymały dziś dostawę materyałów palnych dla tych okrętów, z któremi miały kontrakty. Nastąpiło to z powodu wstrzymania transportów z Baku. Właściciele okrętów znaleźli się wobec konieczności wstrzymania ruchu i wydalenia robotników i marynarzy. Kilka tysięcy ludzi znajdzie się bez chleba.

Przemysłowcy w Baskunczang z tego samego powodu będą zmuszeni wstrzymać ruch, co spowoduje zastój w handlu rybackim i przyniesie ogromne straty dla całej okolicy.

Gubernator pragnie nakłonić firmy naftowe do założenia osobnego magazynu, któryby dostarczać mógł 600.000 pudów dla potrzeb okrętowych i przemysłu solnego.

Powstanie ludności mahometańskiej.

Londyn. „Times“ donosi z Petersburga: Rosyjskie władze Erywania mają w ręku dowody, że z zagranicy od dłuższego już czasu przygotowuje się ogólne sprzysiężenie całej mahometańskiej ludności. W okolicy Arad odkryto dwa obozy z bronią.

Powstanie chłopskie w dorzeczu Wołgi.

Petersburg. Według wiadomości nadesłanych „Rusi“, w okolicach, sąsiadujących z Wołgą, szerzy się powstanie. — Chłopi z różnych okolic łączą się w gromady zbrojne. W wielu miejscach przyszło już do krwawych starć. Wielkie tłumy zbrojnego ludu rabują dwory. Wojska jest za mało, ponieważ dużo wysłano na Kaukaz. Położenie jest coraz niebezpieczniejsze. Również i Kałmucy przybierają groźną postawę.

Broń dla Finlandyi.

Berlin. Z Helsingfors donoszą: Parowiec pochodzący z niewiadomego kraju o pojemności 30 ton przybył w nocy z środy na czwartek ubiegłego tygodnia do wybrzeża wyspy Kaloszer odległej o 25 klm. od Jakobstadu i z powodu mgły najechał na mieliznę, przyczem nastąpił wybuch. Parowiec wraz z załogą wyleciał w powietrze. Był on naładowany bronią i amunicyą. Po wybuchu widziano na morzu w wielkiej liczbie kolby od karabinów. Na wybrzerzu znaleziono 1500 sztuk broni i skrzynię naładowaną nabojami. Nazwa okrętu była zamazana farbą. Obok okrętu znaleziono szwedzką łódź ratunkową oraz flagę niemiecką i angielską. Przypuszczają że okręt płynął pod flagą amerykańską.

Pokój.

Telegramy „Nowin“.

Po zawarciu pokoju.

Rzym. Z Tientsinu telegrafują do „Tribuny“, że zbuntowany tłum w Tokio zamordował rodzinę bar. Komury.

Zagłada „Mikazy“.

Tokio. Doniesienie B. Reutera). Departament marynarki donosi: Pancernik „Mikaza“ dnia 9 bm. w nocy zaczął z niewiadomej przyczyny gorzeć. Zanim załoga mogła się uratować, ogień dostał się do magazynu prochu, skutkiem czego nastąpiła eksplozya, po której **okręt zatonął z 599 ludźmi załogi.**

Tokio. (Biuro Reutera). Eksplozya na pancerniku „Mikaza“ nastąpiła koło Sasebo. Admirał Togo nie był obecnym na pokładzie podczas eksplozyi.

Różne telegramy.

Rada Państwa.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że Rada państwa będzie zwołaną na dzień 26 b. m. na krótką sesyę.

Lwów. (Telegram pryw.). Uzupełniający wybór do Rady państwa z kuryi ogólnej okręgu wyborczego Stanisławów-Podhajce-Tłumacz w miejsce Walewskiego rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 31 października.

Pożar rafineryi w Drohobyczu.

Lwów (tel. pryw.). Telegrafują ze Stryja, że rafinerya nafty Parnasa w Drohobyczu, położona koło dworca kolejowego, stoi w płomieniach. Pożar powstał koło północy. Chmury dymu rozciągają się w promieniu kilku mil i są nawet w Stryju widoczne. Bliższych szczegółów brak.

CHOLERA.

Lwów (tel. pryw.) „Gazeta Lwowska“ donosi: Według telegraficznego zawiadomienia, nadesłanego do namiestnictwa przez starostwo w Tarnowie, umarł na polach gminy Chojnik powiatu tarnowskiego nieznany włościanin wśród objawów podobnych do cholery. Sekcyę zwłok wykonano i wysłano preparat celem przedsięwzięcia badań bakteryologicznych. Na miejscu zarządzono środki ostrożności. Zresztą in nych podejrzanych wypadków w kraju niema.

Berlin. „Berliner Korrespondenz“ donosi: Komisyi państwowej rady zdrowia, delegowanej dla zwalczania cholery, przedłożył prof. Gatthe, wróciwszy z objazdu, sprawozdanie o stosunkach w okolicach dotniętych cholerą. Prof. Gatthe stwierdza że cholera została zawleczoną przez flisaków z Rosyi, że jednakże dzięki zarządzeniom władz nigdzie nie utworzyło się ognisko zarazy. Można przypuszczać, że do epidemii nie przyjdzie.

Śmierć pod kołami pociągu

Lwów. Wczorajszy popołudniowy pociąg kuryerski jadący ze Lwowa przejechał tuż przed stacyą Mszana jakiegoś wieśniaka, który poszarpany formalnie przez maszynę legł trupem na miejscu. Chciał on widocznie przejść przez tor kolejowy, gdy ze Lwowa nadjechał pociąg kuryerski. Ciało pochwycone przez maszynę, tak się skłębiło, że uszkodziło przewód do automatycznego hamowania pociągu, umieszczony pod maszyną. Skutkiem tego wypadku pociąg musiał się zatrzymać aż do usunięcia przeszkody i naprawiania uszkodzenia maszyny. Pociąg doznał 25 minut spóźnienia.

O język w sądach śląskich.

Opawa. Sąd powiatowy w Hennersdorf pod Karniowem odrzucił podanie, zgłoszone w języku czeskim. Wskutek zażalenia interesowanego, Czecha, sąd wyższy krajowy w Bernie rozporządził, ażeby podanie to przyjęto i odpowiedziano na nie po czesku. Kierownik sądu powiatowego w Hennersdorfie udał się z tego powodu osobiście do Berna i prosił o cofnięcie tego rozporządzenia, wskazując na wielkie wrzenie wśród ludności niemieckiej. Ostatecznie stanęło na tem, że sąd w Hennersdorfie ma odpowiedzieć na podanie czeskie po czesku i po niemiecku.

Wiadomość o tym wypadku wywołała wśród ludności niemieckiej Śląska jeszcze większe oburzenie. Słychać, że dnia 4-go października ma się odbyć w tej sprawie wielki niemiecki wiec ludowy.

Straszne trzęsienie ziemi.

Mesina. Wczoraj o godz. 1·7 dało się odczuć trzęsienie ziemi. Dach szkoły miejskiej zawalił się.

Rzym. W miejscowościach dotkniętych katastrofą trzęsienia ziemi, ludność zaczęła się uspokajać. Prawie wszystkich zabitych już pogrzebano.

W Monte Leone i okolicy liczba zabitych wynosi 609.

Lwów. (Tel. pryw.). Marszałek kraj. hr. Stanisław Badeni wyjechał wczoraj po południu w sprawach urzędowych do Wiednia i powraca w piątek rano.

Lwów. (Tel. pryw.). „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Z powodu nieprzyjęcia mandatów przez niektórych lekarzy, rozpisało namiestnictwo na dzień 30 września b. r. uzupełniający wybór na jednego członka do Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej z grupy wyborczej V ej, obejmującej powiaty polityczne Tarnów, Brzesko, Dąbrowa i Pilzno, tudzież po jednym zastępcy członka z miast Lwowa i Krakowa i z grupy wyborczej IV-ej Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej, która to grupa obejmuje powiaty polityczne Lwów, Rudki, Żydaczów, Bóbrka, Przemyślany i Rohatyn.

Różne wiadomości.

Tragiczna śmierć aeronauty. W Greenville, w stanie Obio (Ameryka północna) zginął w niezwykły sposób słynny aeronauta, kapitan Baldwin. W ciągu 26 lat popisywał się po całym świecie karkołomnemi wzlotami. On to pierwszy wzniósł się na trapezie na znaczną wysokość i wykonywał ćwiczenia gimnastyczne, jemu też należy się zasługa zastosowania spadochronu do balonów. W ostatnich czasach Baldwin, pod wpływem wojny na Dalekim Wschodzie, marzył wciąż o użyciu balonu do niszczenia armii, brał ze sobą naboje dynamitowe i rzucał je na upatrzone ze znacznej wysokości miejsce. Ostatnim razem zabrał ze sobą ośm funtów dynamitu. Jakim sposobem nastąpił wybuch — niewiadomo. Liczny tłum, patrzący na wzlot Baldwina widział tylko kłąb dymu i słyszał huk ogłaszający. Baldwin wraz z balonem poszarpany został w powietrzu na drobne strzępy. Widok katastrofy wywołał wśród publiczności przerażenie. Mnóstwo osób zemdlało, inne uciekały w popłochu.

OGŁOSZENIE

Wydział Rady powiatowej w Wieliczce potrzebuje dla gmin wiejskich kilkanaście używanych kas ogniotrwałych systemu Wertheima i kilkanaście skrzyń żelaznych średnich i małych rozmiarów.

Oferenci zechcą nadesłać swe oferty do Wydziału powiatowego w Wieliczce najpóźniej do 1 października b. r.

Z Wydziału Rady powiatowej w Wieliczce d. 5 września 1905. 236

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo **minimum 50 halerzy.**

Bona polka z ukończoną 5 klasą z pensyi warszawskiej, z chlubnemi świadectwami z posad dotychczas zajmowanych, lat 20 licząca przyjmie zaraz posadę do starszych dzieci Wiadomość w agencyi pracy p. Mikulskiego, Kraków, Floryańska L. 8. 282

Świeży miód deserowy, kuracyjny, najlepszy 5 klg. kor. 6·60 franko. — Miód także w plastrach. Korzeniewicz em. naucz. Iwanczany.

PANNA

poszukuje zajęcia biurowego albo umieszczenia w sklepie jako ekspedyentka.

Wiadomość w administracyi „Nowin" ul. Zacisze 7

Kraków, Rynek głów. 37, Linia A.B.

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek głów. 37, Linia A.B.

POLECAJĄ PO CENACH NAJUMIARKOWAŃSZYCH:

Pasy i gurty do maszyn, Węże gumowe, parciane i spiralne, Latarki stajenne i ręczne, Wiaderka do gaszenia ognia, Szczotki i Zgrzebła do koni, Smarowidło na kopyta, Mydło do siodeł, Płyn restytuc. Kwizdy. Wódka franc.

OLIWĘ kaukazką do maszyn rolnicz. Nr. 0 po kor. 64,—Nr. 2 po kor. 48, Nr. 1 po kor. 56,—Nr. 3 po kor. 44 Nr. 4 (krajowa) po kor. 36·— OLIWĘ amerykańską po koron 64 za 100 kg. loco Kraków oliwy cylindrowe, oliwę leccerską, oliwę rzepakową. — Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe. Smarowidło na obuwie nieprzemak. Smarowidło i lakiery do uprzęży.

Lakiery Kremy i Pasty do odświeżania bucików kolor., Lakiery na kapelusze. Nowość: Podkładki gumowe pod obcasy, Podeszwy gumowe, Podeszwy wkładkowe do bucików asbestowe, Pantofelki domowe, Kalosze rosyjskie i amerykańsk. Artykuły gumowe chirurgiczne, Przyrządy lekarskie, Papier klosetowy. 999

PROSZEK „Andela" i „Zacherlin" przeciw owadom, Papier, Lep, Siatki na okna przeciw muchom, Naftalina, Kamfora, Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom. Nowość: „Ting Ting" tynktura na pluskwy. Nowość: „FUCHSOL" tynktura na pluskwy. „Fuchsol" proszki na karakony, szwaby i pchły. Pigułki na szczury i myszy.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wody kolońskie, Pomady, Wody toaletowe do włosów, Środki do konserwowania i czyszczenia zębów, Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne artystyczne, dekoracyjne i do studyów, Farby akwarelowe, Farby pastelowe, Przyrządy do malowań akwarelowych, olejnych, na porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Już sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.
Tamże wyszedł: Najtańszy przewodnik po Krakowie.
Cena 20 hal. 29

Pensyonat „UKRAINA"

ulica Karmelicka L. 40, II. p. pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże Obiady smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. 70

Ceny umiarkowane.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem SystemRoskopf Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 195 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10·—, do nabycia



w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo. 9

Ferdynand Skwarczek i Jan G. Wantowski

173 przedtem „SARMACYA"

w Krakowie, ul. Szewska 1.2

polecają

na sezon szkolny

wszystkie druki dla szkół ludowych i wydziałowych.

Nowy sortyment druków dla PP. Adwokatów i Notaryuszy.

Bilety wizytowe. Pieczątki gumowe.

Wyrób ksiąg handlowych.

MAGAZYN MEBLI

i ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ul. Floryańska 36, I. piętro,

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki i t. p.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.